

SOLIDARNOŚĆ POLSKO-WĘGIERSKA '56

W RELACJACH PRASY

Mieszkańcy Budapesztu zebrali się 23 października 1956 r. pod pomnikiem Józefa Bema – polskiego generała, ostatniego wodza węgierskiego powstania w czasie Wiosny Ludów (1848–1849), które zostało stłumione przez wojska rosyjskie – by w obliczu polskich przemian udzielić Polakom poparcia. Kiedy kilka dni później sowieckie czołgi wkroczyły do miasta, role się odwróciły. Teraz Polacy mieli okazję, by wyrazić swoją solidarność z narodem węgierskim. W ciągu następnego tygodni pomoc niesiona „węgierskim bratankom” przybrała niespotykaną skalę.

„Polacy widzieli w węgierskiej rewolucji prawdziwe powstanie antystalinowskie, którego dążenia były podobne do celów »ich własnego Października«, tyle że na Węgrzech krótkowzroczność i kurczowe trzymanie się władzy przez dawne kierownictwo doprowadziły do krwawej masakry” – zauważa János Tischler¹. W większości przypadków prasa polska wskazywała, że hasła tej manifestacji są zbieżne ze zmianami polskiego Października. Miały tam więc przeważać oczekiwania „pełnej konsekwentnej demokratyzacji w kraju i zacieśnienia jedności obozu socjalistycznego na gruncie leninowskim w stosunkach między partiami i państwami tego obozu”². W prasie pojawiły się próby oceny tego wydarzenia przez pryzmat zmian, które przyniosło VIII Plenum KC PZPR, i wyciągniętych wówczas wniosków. Nie doszukiwano się więc działań antyrewolucyjnych, lecz podkreślano ze zrozumieniem, że „zasadniczą przyczyną przelewu krwi na Węgrzech był rozdzźwięk między dążeniami mas, dążeniami znajdującymi zrozumienie i poparcie wśród postępowego nurtu w partii i rządzie, a wstecznymi tendencjami pewnej grupy przywódców”³. Wskazywano przy tym, że „demonstrujące tłumy wysuwały żądania demokratyzacji życia publicznego, poszanowania praworządności, ułożenia przyjaznych stosunków z ZSRR na zasadzie całkowitej równości i poszanowania suwerenności Węgier”⁴.

Od momentu demonstracji przed budapeszteńskim pomnikiem Józefa Bema na łamach polskiej prasy pojawiły się głosy wdzięczności za okazaną przez Węgrów solidarność z polskimi przemianami. Na przykład w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” ukazała się depesza dziennikarzy bydgoskich do redakcji „Szabad Nép”⁵ i depesza Studentów Uniwersytetu Mikołaja Ko-

¹ J. Tischler, *Polska wobec powstania węgierskiego 1956 roku* [w:] J. Karwat, J. Tischler, 1956. *Poznań–Budapeszt*, Poznań 2006, s. 161.

² *Zaburzenia w Budapeszcie*, „Głos Pracy”, 24 X 1956, s. 1.

³ *Tragedia węgierska*, „Głos Pracy”, 29 X 1956, s. 2; *W obliczu tragedii węgierskiej*, „Trybuna Ludu”, 28 X 1956, s. 1.

⁴ J. Wasilewski, *Węgierska tragedia*, „Zielony Sztandar”, 4 XI 1956, s. 2.

⁵ *Depesza dziennikarzy bydgoskich do redakcji „Szabad Nép”*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 25 X 1956, s. 1. „Szabad Nép” – od lutego 1945 r. główny organ prasowy Węgierskiej Partii Komunistycznej (od lipca 1948 r. Węgierskiej Partii Pracujących). W czasie powstania węgierskiego gazeta poparła rząd Imre Nagya. Ostatni numer pisma ukazał się 29 X 1956 r., jego kontynuacją był dziennik „Népszabadság”.

pernika do studentów węgierskich⁶. Pod tym ostatnim pismem podpisał się Komitet Uczelniany PZPR i Zarząd Uczelniany ZMP. W następnych dniach zamieszczano kolejne listy redagowane przez różne środowiska lokalne. Wobec zmieniającej się sytuacji na Węgrzech coraz częściej miast wyrazów wdzięczności pojawiały się słowa solidarności z walczącymi mieszkańcami Budapesztu. Tu również nie brakowało najżywiej reagującej w takich wypadkach młodzieży. Już w pierwszych dniach powstania warszawscy studenci wystosowali „List do Narodu Węgierskiego”, w którym przesyłali Węgrom „słowa poparcia i pełnej solidarności”⁷.

Poza tymi spontanicznymi wystąpieniami wielu środowisk wypowiedziały się również czynniki oficjalne. W ich oświadczeniach mniej jest poparcia dla wprowadzanych w Budapeszcie zmian, a więcej niepokoju i nawoływania do zaprzestania rozlewu krwi. Nowi przywódcy PZPR skierowali 28 października 1956 r. apel do narodu węgierskiego: „Komitet Centralny naszej Partii, cały naród polski, z największym bólem i głębokim niepokojem słucha tragicznych wieści dochodzących z Waszego kraju. Jesteśmy wstrząśnięci rozlewem krwi bratniej i pożogą, która niszczy Waszą stolicę”. Odwołano się do polskich przemian: „w ostatnich dniach równocześnie i solidarnie, Wy i my, podjęliśmy walkę o socjalistyczną demokrację w naszych krajach, o równość i suwerenność w stosunkach między państwami socjalistycznymi”⁸. Podobnie Prezydium Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wystosowało apel do chłopów węgierskich, w którym czytamy m.in.: „dziś wspólnie walczymy o suwerenność naszych narodów, o socjalistyczną demokrację przeciw stalinizmowi, który tyle krzywd przyniósł chłopom i zahamował rozwój rolnictwa”⁹.

Spółeczeństwo polskie bardzo emocjonalnie reagowało na docierające z Budapesztu strzępki informacji, pogłoski i domysły. Maria Dąbrowska zanotowała 16 listopada 1956 r. w swoich dziennikach relację Wiktora Woroszylskiego, który właśnie wrócił z Budapesztu: „Powiada (na zamkniętym zebraniu „Nowej Kultury”), że wszystko, co ludzie przeżyli w ostatniej wojnie, jest niczym wobec tego, co się działo na Węgrzech. Gdy oddziały wojsk radzieckich przeszły na stronę powstańców, Kreml sprowadził Kałmuków¹⁰, którzy mordowali dom po domu, wszystkich, nie wyłączając małych dzieci. Teraz deportuje się całą młodzież węgierską”. Podsumowywała tę informację słowami: „Przeklinam Rosję, niech zginie i przepadnie ten Moloch straszliwej ludzkiej zbrodni, ten wróg ludzkości, posepny kat dziejów ludzkich”¹¹.

Polska krew dla Budapesztu

Publikacje oficjalne były oczywiście znacznie bardziej stonowane: „Z bólem dowiadujemy się o setkach zabitych, tysiącach rannych, o zniszczeniach w czasie walk, o dezorganizacji życia gospodarczego i nieustannie w ślad za tym idących trudnościach zaopatrzenia. Toteż spontanicznym odruchem Polaków jest iść z pomocą węgierskim braciom. Własną krew oddaje lud Warszawy mieszkańcom Budapesztu. Posyłamy środki opatrunkowe i medykamenty. To jest nasza pomoc materialna. Nie tylko ona towarzyszy z naszej strony wypadkom na Węgrzech. Przede wszystkim i nade wszystko towarzyszy im nasze gorące pragnienie zakończe-

⁶ *Depesza Studentów UMK do studentów węgierskich*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 25 X 1956, s. 1.

⁷ *Rewolucja węgierska 1956 w polskich dokumentach*, red. J. Tischler, Warszawa 1995, s. 164.

⁸ *Apel Komitetu Centralnego PZPR do braci Węgrów*, „Trybuna Ludu”, 29 X 1956, s. 1.

⁹ *Apel Prezydium NK ZSL do Braci Chłopów Węgierskich*, „Zielony Sztandar”, 4 XI 1956, s. 1.

¹⁰ W czasie II wojny światowej w Polsce mianem „Kałmuków” określano muzułmańskich żołnierzy z jednostek pomocniczych Wehrmachtu.

¹¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 3, red. T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 189.

nia przelewu krwi, zwycięstwa na Węgrzech wielkiej idei naprawy wypaczeń i wyjścia na drogę socjalistycznego demokratyzmu¹².

Prasa polska nagłośniła 27 października radiowe wezwanie Węgierskiego Czerwonego Krzyża proszącego o dostarczenie krwi dla ofiar budapeszteńskich wydarzeń. Odzew był olbrzymi, a jako honorowi dawcy krwi zgłaszali się przede wszystkim ludzie młodzi¹³. Motywację większości spieszących z pomocą scharakteryzowała Anna Zachara (z d. Zdebska): „uważałam to za moralny obowiązek, a należąc do AK, doskonale rozumiałam walkę z okupantem i jej potrzebę. Byłam szczęśliwa, że chociaż w ten sposób mogłam się solidaryzować z Narodem Węgierskim – zresztą jak cały Naród Polski – byliśmy wówczas w tej samej sytuacji politycznej, mieliśmy wspólny cel¹⁴. Wiele osób motywowało swój dar chęcią odwzięczenia się Węgrom za ciepłe przyjęcie polskich uchodźców podczas II wojny światowej¹⁵.

Do 12 listopada w całym kraju zgłosiło się 11 196 honorowych krwiodawców. Liczba chętnych była tak ogromna, że konieczne stało się uruchomienie dodatkowych punktów krwiodawstwa. Mimo to sytuacja nadal była trudna i nieraz zdarzało się tak, jak opisywano w jednym z reportaży: „Dwaj młodzi chłopcy, studenci. Prosilili, żeby nie podawać ich nazwisk. Chcą widocznie zasłużyć na miano – nieznanych dawców krwi, podobnie jak wielu bohaterskich żołnierzy zasłużyło na godność – nieznanego żołnierza. Byli po męczących egzaminach. Zgłosili się rano na czczo i sądzili, że w ciągu kilku godzin oddadzą krew i pójdą coś zjeść. Tymczasem stacja zawałona była zgłoszeniami i młodym studentom wyznaczono termin dopiero na późne godziny wieczorowe. Pomyślcie sobie: egzaminy poprzedniego dnia, następny cały dzień bez jedzenia, pewna emocja w związku z oddaniem krwi po raz pierwszy w życiu. Ale młodzi studenci po oddaniu krwi wieczorem kolację zjedli z wielkim apetytem i byli tak szczęśliwi, jak rzadko kiedy¹⁶.

Choć młodzież stanowiła największą liczebnie grupę krwiodawców, do punktów oddawania krwi trafiali także ludzie starsi. Niektórych z nich spotykał zawód, gdy z jakichś powodów rezygnowano z ich ofiary. „Barbara S. ma lat 63 i rozpląkała się, że rezygnowano z jej krwi. – Moi panowie, mój syn dzięki transfuzji krwi żyje dotąd, więc dlaczego mi odmawiacie. Czy tylko młodzież ma posiadać ten przywilej? Przecież Węgrom potrzeba obecnie dużo krwi i moja może się przydać. – Trudno coś powiedzieć, lepiej milczeć. Bo jakże tu wytłumaczyć pani Barbarze, która ma lat 63, że jej krew już nie posiada tak pełnowartościowych własności leczniczych, co krew młoda¹⁷. Problem z oddaniem krwi dotyczył zresztą osób w różnym wieku. „Opowiadano mi o kapitanie Bolesławie Gawle. Przyszedł z dziećmi: Krystyną i Jurkiem. Córka ma 13 lat, syn – 16. Kapitan oddał 200 mililitrów krwi. – Proszę od dzieci wziąć także. Ja żądam. – Krew wolno pobierać od osób w wieku 15–50 lat. – To nic, ja żądam... Jurk oddał 80 mililitrów, Krystyna – 40¹⁸.

¹² *Tragedia węgierska*, „Głos Pracy”, 29 X 1956, s. 2.

¹³ *Na wezwanie węgierskiego Czerwonego Krzyża*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 27 X 1956, s. 1.

¹⁴ List Anny Zachary do IPN z 10 VIII 2006 r.

¹⁵ Na temat działań władz węgierskich po wybuchu II wojny światowej zob. szerzej: T. Kopyś, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach 1939–1944*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 3, s. 42–47.

¹⁶ *Z gorących dni. Migawki*, „Zdrowie” 1956, nr 11, s. 2. Zob. też: *Trzy transporty leków wysłano z Polski do Budapesztu*, „Trybuna Ludu”, 29 X 1956, s. 1; *PCK na czele humanitarnej akcji pomocy dla ludności węgierskiej*, „Zdrowie” 1956, nr 11, s. 2; *Wstępny bilans pomocy dla Węgier*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 18–19 XI 1956, s. 2.

¹⁷ *Z gorących dni. Migawki*, „Zdrowie” 1956, nr 11, s. 2.

¹⁸ W. Kozłowicz, ... *przyjaźń – to chyba zbyt mało*, „Żołnierz Wolności”, 28 XI 1956, s. 1.

Pierwszą partię preparatów krwiopochodnych z zasobów warszawskiego Instytutu Hematologii wysłano 25 października, a więc jeszcze przed rozpoczęciem akcji krwiodawstwa. Samolotem przetransportowano około 700 kg plazmy krwi. Niemal natychmiast po jego dotarciu do Budapesztu 26 października pojawiła się informacja, że Ministerstwo Zdrowia już przygotowało następny transport, na który poza plazmą złożą się antybiotyki, surowice i środki opatrunkowe¹⁹. W sumie do 15 listopada z Warszawy odleciało do Budapesztu 15 samolotów z ładunkiem 795 litrów krwi, 415 litrów suchej plazmy, 16 500 kg środków krwiozastępczych, surowic, różnych leków i środków opatrunkowych, 4 tys. kg szkła okiennego i kitu i 3 tys. kg żywności²⁰. Łączna waga przetransportowanej w ten sposób pomocy wyniosła 44 tony.

Wyprzedziliśmy USA

Pierwszy transport drogowy koordynowany przez Polski Czerwony Krzyż wyruszył z Warszawy 7 listopada 1956 roku. Były to trzy samochody ciężarowe „załadowane lekami, środkami opatrunkowymi i mlekiem w proszku, o łącznej wadze 12 ton”²¹. W kilka dni później (10 listopada) wyruszył następny transport samochodowy, a zaraz potem przygotowywano jeszcze dwa mające zabrać około 95 ton żywności, 3 tony medykamentów i 1 tonę materiałów budowlanych (szyb i drutu)²². Trasa przewozowa przez Czechosłowację sprawdziła się i 12 listopada Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża uzyskał z ambasady polskiej w Budapeszcie potwierdzenie o dotarciu tam pierwszego transportu samochodowego z lekami i żywnością. Ogółem w dniach 7–14 listopada dzięki tej formie transportu dostarczono ludności węgierskiej 14 ton leków i środków opatrunkowych, 4 tony mleka w proszku, 77,5 tony mąki, 2 tony bekonów, 500 kg musu jabłkowego, 500 kg cukru, 700 kg szkła okiennego, kitu i drutu²³. W kolejnych dniach transporty samochodowe i kolejowe miały przewieźć na Węgry m.in. 25 zestawów szpitalnych wartości ok. 5 mln złotych, 300 ton żywności wartości 3 mln złotych, 2 tys. białych koców wełnianych ogólnej wartości ok. 600 tys. złotych i inne artykuły²⁴.

Trzecią drogą przekazywania pomocy ludności węgierskiej były transporty kolejowe. W listopadzie Polski Czerwony Krzyż korzystał z nich bardzo często, wysyłając niemal codziennie po kilka wagonów leków i żywności. W sumie do 30 listopada przesłano w ten sposób ponad 312 ton towarów, w tym m.in. 139 ton mąki, 100 ton różnej żywności, 28 ton cementu i 9 ton szkła²⁵.

Na naradzie kierowników oddziałów wojewódzkich Polskiego Czerwonego Krzyża odbytej w połowie listopada stwierdzono, że „społeczeństwo polskie przoduje w światowej pomocy dla Węgier. Wartość wysłanych leków, żywności i innych artykułów wynosi w przeliczeniu na dolary ponad 2 mln. Na drugim miejscu w akcji niesienia pomocy ludności węgierskiej znajdują się Stany Zjednoczone”²⁶. Wszystko to było efektem olbrzymiej ofiarności społeczeństwa. Jej ska-

¹⁹ *Polska krew dla Węgier*, „Głos Pracy”, 27–28 X 1956, s. 1. Zob. też: *Na wezwanie węgierskiego Czerwonego Krzyża*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 27 X 1956, s. 1; *Dla ofiar zaburzeń w Budapeszcie*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 29 X 1956, s. 1; *Polskie medykamenty dla ofiar tragicznych wydarzeń*, *ibidem*, s. 1.

²⁰ *Wstępny bilans pomocy dla Węgier*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 18/19 XI 1956, s. 1.

²¹ *Pomagamy Węgrom*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 8 XI 1956, s. 2.

²² *Pierwszy polski transport samochodowy z żywnością i lekami dotarł do Budapesztu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 13 XI 1956, s. 1.

²³ *Wstępny bilans pomocy dla Węgier*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 18–19 XI 1956, s. 1–2.

²⁴ *Ibidem*, s. 2.

²⁵ *Leki i żywność na sumę 12 mln zł przekazał naród polski ludności Węgier*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 2–3 XII 1956, s. 2.

²⁶ *Wstępny bilans pomocy...*, s. 2.

la przerastała niejednokrotnie najśmielsze oczekiwania, i tak np. w jednym z opublikowanych w listopadzie tekstów prasowych wskazywano, że w ciągu zaledwie dwóch dni suma dobrowolnych ofiar pieniężnych przekazywanych za pośrednictwem PCK powiększyła się o blisko 700 tys. złotych²⁷. Do 14 listopada kwota zdeponowana na koncie bankowym PCK osiągnęła 18 828 tys. złotych²⁸, a pod koniec grudnia przekroczyła 28 mln złotych²⁹.

Tobie, dziewczynko z Budapesztu

Ofiary do licznych puszek wrzucali wszyscy. „Na ulicach Warszawy – czytamy w jednej z relacji – stały puszki z napisem: »Na lekarstwa dla Węgrów«. Ludzie zatrzymywali się, przechodzili. Wrzucali w skarbonkę, ile kto mógł. Byłem obecny przy otwarciu takiej puszk. Wśród wielu banknotów – jakiś list. W nim 50 złotych i na kartce napis z koślawych literek: »miała mi za to mamusia kupić misia, ale tobie, dziewczynko z Budapesztu, bardziej są pieniądze potrzebne. Krysia z Warszawy«³⁰. Takie dziecięce gesty solidarności z węgierskimi rówieśnikami obserwowano w całej Polsce. Równie piękna była postawa pokazanego na fotografii w „Żołnierzu Wolności” 6-letniego Januszka Stępnia z Nowej Huty, który przyniósł swoje zabawki i pudełko pralinek dla dzieci węgierskich³¹.

Z reguły nie były to dary z tego, na czym ofiarodawcy zbywało. Potrzebującym Węgrom starali się pomagać wszyscy, niezależnie od statusu materialnego. Dzieci ze Szkoły Powszechnej w podkołobrzeskim Złotowie wysłały w grudniu 1956 roku aż 40 paczek z ubraniami na Węgry³². Każdy starał się pomagać na miarę własnych możliwości – lubelski „Sztandar Ludu” podawał przykład czterech uczestników wycieczki do Zagłębia Węglowego (Rękas, Kowalczyk, Gorodnik i Mazurek), którzy w geście solidarności postanowili zrzec się udziału w wyjeździe, a fundusz wycieczkowy przeznaczyć na pomoc Węgrom³³.

Komitety i towarzystwa pomocy

W całej Polsce samorzutnie powstawały komitety zraszające tych, którzy chcieli wspomóc „braci Węgrów”. Wymieńmy kilka z nich: w Bydgoszczy powstał Społeczny Komitet Obywatelski Związków Twórczych dla niesienia pomocy rannym na Węgrzech³⁴, w Krakowie Studencki Komitet Pomocy Węgrom³⁵, w Tarnowie Towarzystwo Przyjaciół Węgrów³⁶, w Lublinie Komitet Pomocy Węgrom, stawiający sobie za cel wsparcie mieszkańców bratniego Debreczyna³⁷, czy wreszcie w niewielkim Człuchowie Komitet Niesienia Pomocy Węgrom³⁸.

²⁷ Pierwszy polski transport samochodowy z żywnością i lekami dotarł do Budapesztu, „Ilustrowany Kurier Polski”, 13 XI 1956, s. 1.

²⁸ Wstępny bilans pomocy..., s. 2.

²⁹ Paczki noworoczne dla dzieci węgierskich, „Ilustrowany Kurier Polski”, 29 XII 1956, s. 1.

³⁰ W. Kozłowicz, ... przyjaźń..., s. 1.

³¹ Żywność i leki z Polski dotarły do Budapesztu, „Żołnierz Wolności”, 13 XI 1956, s. 1.

³² J. Patan, Kiedy wszystko było pierwsze. Kołobrzeg 1945–1959, Kołobrzeg 2004, s. 190.

³³ Z wielu instytucji i zakładów Lubelszczyzny..., „Sztandar Ludu”, 8 XI 1956, s. 4.

³⁴ Dla rannych na Węgrzech, „Gazeta Pomorska”, 2 XI 1956, s. 1.

³⁵ Zob.: Odezwa Komitetu Pomocy dla Walczących Węgrów, „Dziennik Polski”, 6 XI 1956, s. 1; Do wszystkich mieszkańców Krakowa, „Dziennik Polski”, 15 XI 1956, s. 2.

³⁶ J. Tischler, Polska wobec powstania węgierskiego 1956 roku..., s. 174.

³⁷ Wyślemy bezpośredni transport do Debreczyna, „Sztandar Ludu”, 16 XI 1956, s. 1.

³⁸ Sprawozdanie za rok 1955–1958. Materiały z III Zjazdu Delegatów Kół PCK (1958) przechowywane w Archiwum Zarządu Rejonowego PCK w Koszalinie.

Wysłany przez krakowski Studencki Komitet Pomocy Węgrom konwój przewożący dary mieszkańców Krakowa był w zasadzie jedynym transportem, jaki udało się wysłać poza oficjalnym nurtem koordynowanym przez Polski Czerwony Krzyż (choć i w tym wypadku uczestnicy konwoju postarali się o zaświadczenia wydane przez PCK). W innych miastach próby wysłania niezależnych transportów pomocowych wobec sprzeciwu władz PCK zakończyły się fiaskiem. Problem taki miał chociażby wspomniany Komitet Pomocy Węgrom z Lublina, którego organizatorom zależało na skierowaniu pomocy konkretnie do będącego „miastem partnerskim” Debreczyna³⁹. Szczecinianie, by uniknąć problemów i przyspieszyć organizację pomocy dla budapeszteńskiej dzielnicy Csepel (partner Szczecina), od razu podjęli działania za pośrednictwem Wojewódzkiego Zarządu PCK.

Zenona Dołęgowska wspomina o liście otrzymanym wówczas od kolegi, Kazimierza Frydrycha: „Widocznie wydarzenia, jakie się w tym czasie rozgrywały na świecie, tak mocno go wzburzyły, że chciał się ze mną podzielić. Pisał: »Ostatnie wydarzenia, jakie rozgrywają się na Węgrzech oraz w Egipcie, wprowadzają człowieka w stan podgorączkowy, zwłaszcza ten pierwszy przypadek. To zaproszenie rządu robotniczo-chłopskiego Jánosa Kádára, a przedtem targowiczana E[rnő] Gerő, to zwykła farsa. Sądzę, że Rosjanie, a ściślej kierownictwo KC KPZR, zrozumie swój błąd, aby tylko nie było za późno«. Tak myślał on i wielu innych młodych ludzi w tamtym czasie”⁴⁰. Podobne odczucia mieli zresztą nie tylko młodzi, a w „zaproszenie” wojsk sowieckich nie bardzo chciano uwierzyć.

Ostatnim akordem w sprawie polskich reakcji na wydarzenia w Budapeszcie były opisywane szeroko w polskiej prasie przyjazdy węgierskich dzieci na wypoczynek do naszego kraju. Dzieci te przybyły do Polski na zaproszenie Związku Zawodowego Pracowników Łączności i zostały ulokowane w domu wypoczynkowym na Cyrhli. Cieszą się, że oderwane od wojennej rzeczywistości szybko zaczęły zapominać o ciężkich chwilach przeżytych w Budapeszcie⁴¹. Dla dzieci, które pozostały na Węgrzech, w grudniu w wielu miejscach Polski przygotowywano wysyłkę paczek noworocznych. W akcji na rzecz tych, których działania wojenne dotyczą najbardziej, często brali udział ich polscy rówieśnicy⁴².

Wyciszenie tematu

Z końcem 1956 r. doniesienia z Budapesztu zniknęły niemal zupełnie. Problem krótkotrwałej rewolucji stłumionej przez sowieckiego agresora został wyciszony. Można by się zastanawiać, czy wynikało to jedynie z faktu, że po kilku miesiącach media znalazły sobie ciekawsze tematy, czy też może wpływ na to miały czynniki państwowe, które reagowały niechęcią i obawą. Nie da się przecież nie zauważyć, że już w gorących dniach październikowych Władysław

³⁹ Zob.: *Sprawa wyjazdu ekipy lubelskiej na Węgry*, „Sztandar Ludu”, 24/25 XI 1956, s. 4; *Dary społeczeństwa Lublina w drodze na Węgry*, „Sztandar Ludu”, 27 XI 1956, s. 4.

⁴⁰ Z. Dołęgowska, *Nie warto było? PRL – moja młodość*, Warszawa 2006, s. 82.

⁴¹ *Do Polski Przybyło 82 dzieci węgierskich*, „Żołnierz Wolności”, 17 XII 1956, s. 1; *Węgierskie dzieci w Polsce*, „Gazeta Pomorska”, 18 XII 1956, s. 1–2; *Dzieci węgierskie w Zakopanem*, „Gazeta Pomorska”, 20 XII 1956, s. 1; *Dzieci węgierskie w Zakopanem*, „Zielony Sztandar”, 26–30 XII 1956, s. 2; *Węgierskie dzieci w Polsce*, „Gazeta Poznańska”, 17 XII 1956, s. 2; *Dzieci węgierskie w Zakopanem*, „Gazeta Krakowska”, 20 XII 1956, s. 2; *Na wypoczynku w Polsce*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 28 XII 1956 s. 1; *Akcja pomocy dzieciom węgierskim*, „Express Ilustrowany”, 18 XII 1956, s. 2.

⁴² *Dzieci przygotowują paczki noworoczne*, „Dziennik Bałtycki”, 29 XII 1956, s. 1; *Upominki dla dzieci węgierskich*, „Gazeta Pomorska”, 24–25 XII 1956, s. 1; *Paczki noworoczne dla dzieci węgierskich*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 29 XII 1956, s. 1.

Gomułka nieprzychylnie przyjmował przejawy solidarności Polaków z postulatami ludności węgierskiej. János Tischler wskazuje, że gdy na warszawskim wiecu pojawili się studenci z węgierskimi flagami, „Gomułka był zdecydowanie niezadowolony, bo uświadomił sobie od razu, że wszelkie podobne zjawiska utrudnią mu jedynie działania zmierzające do jak najszybszej konsolidacji”⁴³. Później polskie władze coraz bardziej odcinały się od żądań wysuwanych przez węgierskich powstańców, obawiając się ewentualnej reakcji Moskwy.

Zupełnie inaczej zachowywała się ulica, która spontanicznie reagowała na wszelkie informacje napływające z Budapesztu. Społeczeństwo w swojej masie uznawało większość postulatów powstańców. Rozumiano i podzielano niechęć do stacjonujących w obu krajach wojsk sowieckich oraz oczekiwano bardziej partnerskich relacji ze Związkiem Sowieckim. Przez cały okres powstania polska ocena wydarzeń węgierskich była jednoznaczna. Franciszek Fenikowski w *Węgierskiej rapsodii* bardzo dobitnie wyraził nastroje polskiego społeczeństwa, którego sympatie stawały zdecydowanie po stronie powstańców:

Chwała dłoniom, które bez lęku
broń chwyciły w buncie zaciekłym,
chwała ludziom, co z bronią w ręku
umierali nie chyląc głowy,
chwała ustom, które gipsowy
dławił knebel i ryk megafonów,
a które wśród huku bomb

wyrzekły
słowo
jak serce spiżowe dzwonu,
jak chorągiew wiecznie młoda,
łopocąca trójbarwną pięścią narodową,
słowo:
– Swoboda⁴⁴.



Fot. z arch. MSZ

⁴³ J. Tischler, *Polska wobec powstania węgierskiego 1956 roku...*, s. 160.

⁴⁴ F. Fenikowski, *Węgierska rapsodia (fragmenty)*, „Ziemia i Morze”, 1 XII 1956, s. 1.